

żyć nad nią.
Mieć tutaj swoje miejsce. Tak, jak ci, którzy
mają je od pokoleń.

To ci ludzie, kiedy uświadamiają to sobie,
wstępują do wspólnoty miejsca.
Należą do księstwa wokół rzeki i miasta,
zbudowanego nad owieczną przepławą.
Jestem jednym z nich,
jednym z żyjących w tym miejscu.
Szukam słów, abyśmy mogli o nim wspólnie
mówić.

Prośba

Bracie mój Klonie,
siostrzo, wonna Daglezjo,
matko góro Ziemi i Wiatru
a nad nią ojczyste Czasie, przechodzący
obok,
ale nie całkiem mimo – dajcie znak

Głuchy jestem,
głuchy i oślepy.
Głuchy, oślepy i bez czucia.
Dajcie znak, że jestem.
Przyjmijcie mnie,
kamień między waszymi korzeniami.

Dom

Jest taka cisza,
może gdzieś nad oceanem,
gdy wichry się wstrzymują nagle,
by zawrócić

Jest takie światło,
może gdzieś między drzewami,
kiedy noc przystaje, aby minąć

Jest taki zapach,
może jedynie posmak woni,
odkrytej gdzieś na snu wieżyczce
albo w podróży

I bywa trwoga,
z portretów obcych, listów bez nadawcy,
przeigranych zwycięstw,
by nic nie budować

I jest nadzieja,
w glinie i piasku, w sękach drewna,
na takie cisze, światła i zapachy
Na święto gwiazdy i noc świętą,
na żniwo dobre i na pogrzeb własny,
wszystko bez strachu
Wszystko u siebie.

Okno

Nasze sosnowe wzgórze wygląda jak boża
łyżka,
którą Pan wypieprza tę swoją wieczność.
Albo jak zatoka łąki
I powietrza oko, z którego patrzy
poza śmierć.

Lam Quang My

Poza domem

*Wychodziłaś, jak wieczór wychodził,
wywabiałaś wszystkie ptaki z ogrodu.*

Che Lan Vien

Jesień powróciła do Hanoi, ale nie zżółkły
liście drzew. Słońce. Niebo jednostajnie
niebieskie.

Pociąg chciał wieźć jednocześnie
nas dwoje, ale jedną duszę.

Nasza miłość jest jak jesienne niebo,
czas rozłąki jest jak chmury,
nasza miłość jak ten pociąg,
przewozi równocześnie spotkania i rozstania.

Czy od czasu naszego rozstania
usłyszałaś podmuch wiatru,
echo mojego głosu,
niedokończone wiersze,
niedokończone pieśni...
Wychodziłaś, gdy wieczór wychodził...
Wokół mnie nie ma nic,
co unosi kolory życia,
zielone drzwi już zamknięte,
nie ma światła, nie ma piosenki,
moja dusza z tobą krok po kroku
na dalekich drogach.

Wychodziłaś, gdy wieczór wychodził...

Z języka wietnamskiego przełożyli:
Autor i Paweł Kubiak

Wracałaś

Wracałaś, jak poranek wraca
Che Lan Vien

Dzisiejszy poranek nie jest darem wiosny,
ale wokół jest dużo dźwięków wesołych
piosenek

oraz użyźniający, smaczny jak
mleko matki wylew rzeki.
Kochanie, wracaj do mnie,
pokonaj kawałek drogi do marzenia!
Choć wiemy, że to łatwizna,
musimy zebrać gotowy już plon.
Tyle czasu byliśmy w oddaleniu – teraz mamy
siebie,

łatwiej wytrzymać to życie...
W jasności poranka, czy w czerni nocy
jednakowo świeci ogień naszych dusz.
Myślałem, że nigdy nie ośmielę się
powiedzieć ci, że kiedy znalazłem się
w czarnych momentach myśli o tobie
przywodziły kwitnące kwiaty i niebieskie
niebo,

szyszałem śpiew ptaków...
Na drodze do miasta Hanoi
skończyła się pora kwiatów sua*,
wróciłaś i one jeszcze kwitły,
fale na jeziorze Tay** nie przybijały
pojedynczo do brzegu, łodyżka drzewa

w ogrodzie botanicznym drżała z radości.
I wróciłaś, a dla mnie to wszystko,
wszystko wróciło do mnie.

* popularne w Hanoi pachnące kwiaty letnio-jesienne
** Największe jezioro w Hanoi

Z języka wietnamskiego przełożyli:
Autor i Paweł Kubrak

Echa marzeń

Odbija się fala od nieforemnych skał,
biała piana po niej zostaje.
A samotność wnika w me serce,
wszystkie świata tęsknoty w nim się
gromadzą.

Nowa fala miesza pianę i znowu znika,
a tęsknota serce nie puszcza.

Siedzę na wyspie jak w spodku
kołyszącym się w oceanie leż.
A lży nigdy nie wysychają.

Wyspa mi świadkiem,
jak samotność przepelnia moją duszę,
że nic już nie może przyjąć,
ani dać też nie potrafi.

Wyspa jak łódeczka rzucona ze mną w ocean,
płynie w miejscu, brzegu dosięgnąć nie może.
Uwięziony żeglarz sadzam na grzbiecie fal
moje pragnienia i wysyłam ku brzegom,
brzegom powracają jedynie echa marzeń.

Majorka, jesień 1999
Przełożyli: Autor i Edward Osiecki

Z podróży do Łodzi (Powroty po latach)

Nie widzę morza, ale widzę Łódź.
Błysk kołyszący się w czyichś oczach
Jest zwierciadłem wiosennego nieba.

Aura muzyki i śpiewu rozpala
Tęsknotę do minionych lat.
Patrzę i nie widzę, co dzieje się wokół
Oszołomiony wspomnieniem minionych
wiosen.

Gdzie podziały się tkaczki?
Czy wciąż snują się serdeczne nici?
Czy przetrwały ich czółenka?
Czy na czółenkach są jeszcze ślady ich rąk?

Tkały także materiał swojego życia.
A czas płynął... Jaki jest teraz kolor materiału?
Na osnowie szczęścia
Kładły gorzki watek życia.

Nie widzę morza, ale widzę Łódź,
Słyszę fale serca bijące o brzeg.
W oddali widzę żagiel – dokąd poniesie on
wiatr?

Łódź, kwiecień 2000
Z języka wietnamskiego przełożyli:
Autor i Paweł Kubiak